SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW! ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE — NIE NISZCZ!

BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 11 (40) 23 maja 1943 Rok III

W OBRONIE SŁOWA POLSKIEGO

Z chwilą okupacji ziem polskich przez wroga, pisane i mówione słowo polskie weszło w podziemia, jeśli chodzi o terytorium Kraju. Od tej chwili wszystko to co oficjalnie lub za zezwoleniem „władz“ mówi się i pisze w języku polskim, jest w swej treści niemieckie, a na naszych ziemiach było przez pierwsze dwa lata rosyjskie. Polska mowa jest tylko instrumentem wyrażania myśli niemieckich czy rosyjskich. Z prawdziwym słowem polskim nie ma to oszustwo nic wspólnego. —

Prawdziwe słowo polskie weszło w podziemia. Pisane, wychodzi z nich na łamach tajnych wydawnictw, mówione dźwięczy w zakonspirowanych zebraniach a czasem włącza się w megafon uliczny okupanta. Owo prawdziwe słowo polskie ma miliony odbiorców, płacących niebezpieczeństwem życia za możność czytania go lub słuchania. Ma setki i tysiące pracowników, wysyłających je w polski podziemny świat, za cenę stałych ofiar, składanych nieustraszenie na ołtarzu walki o polskiego ducha, polską kulturę, polską prawdę w polskim słowie.

Pisarze polscy za wyjątkiem kilku jednostek nikczemnych lub głupich oraz tych, którzy nigdy pisarzami polskimi nie byli, zachowali się w sposób niegodny i odpowiedzialny. Wszystkie znane nazwiska literatury i publicystyki, wiedzy i sztuki polskiej o ile nie figurują na łamach polskiej prasy emigracyjnej, są absolutnie nieobecne w prasie i książce wydawanej przez okupanta. Wielu większych i pomniejszych ludzi pióra pracuje w tajnej prasie, służąc Ojczyźnie swym piórem. Inni zamknęli swą pracę w swym domu, zachowując ją dla wolnej już Polski. Jeszcze inni złamali pióro, niczym żołnierz szablę, nie chcąc go oddać wrogowi, i zaniechali pracy pisarskiej. Nieliczne wyjątki w osobach paru mniejszych pisarzy pracujących dla okupanta obecnie i tych, którzy dali się skusić bolszewickiej kiesie, potwierdzają tylko zasadę, że kanalie znajdą się wszędzie.

Na tle godnej i wzniosłej abstynencji pisarzy polskich dziwnie podle i nikczemnie wyglądają wszystkie te „sławy“ pisarskie, wschodzące jak chwasty na gnoju wydawnictw okupacyjnych. Korzystając z usunięcia się pisarzy z prawdziwego zdarzenia, wypełzły różne mizerne talenciki z niebytu i w myśl znanego przysłowia: „na bezrybiu i rak ryba“ — zdobywają to, co w ich mniemaniu ma być wawrzynem pisarskim. Nie mamy zamiaru uczynić tym panom i paniom zaszczytu

wymienienia ich nazwisk prawdziwym polskim słowem w prawdziwym polskim piśmie. Wystarcza ciekawym wziąć do ręki jakikolwiek numer „Gazety Lwowskiej" a znajdą je tam razem z imionami. Są tam lokalne „sławy" poetyckie, wyrosłe na braku jakiejkolwiek konkurencji, grafomańskie, płaskie wierszyki, których nie wydrukowałoby przed wojną żadno szanujące się pismo brukowe. Ludziom tym zdaje się być może, że spełniają jakąś szczytną powinność, że ratują kulturę polską, że dają spragnionemu czytelnikowi polskiemu piękno i wzruszenie. Ludziom tym jednak trzeba jasno powiedzieć: — jesteście zakałą polskiej kultury, która ma innych obrońców. Wychodzą pod ziemią tomiki prawdziwych polskich poetów zawierające prawdziwe wiersze. Jest prawdziwa liryka i prawdziwa satyra. Tomiki te są rozrywane poprostu przez społeczeństwo polskie i ludzie płaczą, gdy się im recytuje te wiersze. Tu na łamach podziemnych tomików wierszy wytrawni mistrze dają koncert poetycki a młodzi zdobywają pierwsze pisarskie wawrzyny. Tu jest słowo polskie, któremu wasze wiersze są jak rzucona w twarz obelga.

Taki sam stosunek zachodzi między całą prasą okupacyjną wydawaną w języku polskim a prasą podziemną. Z jednej strony jest jedno podłe, służalcze zakłamanie, jedno wielkie oszustwo popełnione na mowie polskiej dla przejrzystych interesów niemieckich, — z drugiej zaś ciągła praca serc i umysłów nad zachowaniem polskiej prawdy. Wystarczy wziąć do ręki jakikolwiek numer „szmatławca", by zajechało odeń odorem kłamstwa i cynizmu. Pompatyczne tytuły, kłamliwe wiadomości „z powiatów", ordynarne oszczerstwa pod adresem wszystkiego, co ludzkość wydała wielkiego, cały ten zakalec propagandowy, którego niepodobna strawić. Aż dziw, że są ludzie, którzy po polsku to wszystko chcą pisać, oraz tacy, którzy mogą to czytać.

W tym stanie rzeczy zrozumiały jest głód prasy polskiej, wychodzącej tajnie. W tym stanie spraw, zrozumiałym jest obowiązek każdego Polaka, który ma dostęp do polskich wydawnictw tajnych, rozpowszechniania ich w najszerszym kręgu. Nie powinno być nikogo, kto nie wniósłby do walki o Polskę choćby tego wkładu, by być kolporterem polskiej gazetki, polskiego tomiku wierszy czy polskiej broszury. Nie należy przesadzać w ostrożności aż po za granice tchórzostwa! Każdo serce polskie woła o polskie słowo i to musi mu być dostarczone!

Wszyscy ludzie mówiący, piszący i myślący po polsku mają obowiązek wzięcia udziału w ofenzywie przeciw prasie gadzinowej w języku polskim. Ci, którzy z prasą tą współpracują zostaną zmieceni przez Niepodległość!

POLACY KATAMI RODAKÓW

Przed kilkunastu dniami zdarzył się we Lwowie wstrząsający fakt użycia przez władze niemieckie strażników więziennych, niemal wyłącznie Polaków, do wykonania egzekucji na 6 skazańcach Polakach. Ten nowy przykład bezprawia i nikczemnych metod okupanta, zastosowany poprzednio też w Krakowie, ma swą szczególnie bolesną i upokarzającą stronę. Oto żaden z 10 strażników Polaków nie próbo-

wał protestować i uchylić się od strasznej funkcji kata, choć wykracza ona poza ich obowiązki służbowe. Może to zachęcić Niemców do ponownego użycia ich do tej hańbiącej czynności. Ostrzegamy zatem stanowczo tych strażników Polaków, że o ileby się dali użyć jeszcze raz do wykonania egzekucji na rodakach, wówczas nietylko nazwiska ich zostaną napiętnowane wobec całej polskiej opinii publicznej, ale ponadto będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Nie pozwolimy hańbić i upadlać imienia polskiego.

Walka Cywilna

NIE JESTEŚMY OSIEROCENI!

W ciężkich chwilach, któreśmy przeżyli i przeżywamy, a które nam zgotowała okrutna okupacja, często niejednemu robi się ciężko na duszy. Szczególnie rzecz się ma z mniej uświadomionymi o właściwym przebiegu wydarzeń politycznych i wojennych, pozbawione tu w kraju widomej opieki rodzimych Władz, mimowolnie fałszywie nastawiane przez kłamliwą propagandę niemiecką, pozostawione niejako własnemu losowi i zdane na własne siły — czują się opuszczone i osierocone, zdane na łaskę i niełaskę bezlitosnego najeźdźcy.

Tym właśnie, którzy czują się osieroceni, poświęcamy ten artykuł i chcemy ich pokrótce uświadomić o podstawowych sprawach naszego Narodu i Państwa. Odpowiedź nasza jest krótka i prawdziwa: **Nie jesteśmy osieroceni!!!**

Na ziemiach sprzymierzonego z nami wielkiego Narodu Angielskiego działa Prezydent Rzeczypospolitej wraz z kompletnym Rządem, mającym wszędzie swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne, oczywiście poza państwami, które są w przymierzu z Niemcami. Rząd Polski jest stale i dokładnie informowany o wszystkim co się dzieje w kraju, rejestruje wszystkie potworne fakty i ich sprawców, interesuje naszymi sprawami cały świat, przeciwstawia się w miarę swych realnych możliwości i dąży usilnie do ostatecznej rozprawy, która przyniesie nam upragnioną Wolność.

Naczelny Wódz wraz z szeregiem wybitnych dowódców pracują bez wytchnienia nad rozbudowaniem i nowoczesnym przeszkoleniem Armii Polskiej, zaopatrując ją w najnowocześniejszy sprzęt, potrzebny do prowadzenia wojny nowoczesnej. Wysiłki te dały dotychczas tak nadspodziewane wyniki, że w niektórych rodzajach broni Polska może się poszczycić większą liczebnością nowoczesnych urządzeń wojskowych, aniżeli posiadała ich przed wojną. Armia Polska jest gotowa i czeka tylko na rozkaz, aby uderzyć, aby wkroczyć w ojczyste granice.

W kraju mamy również zorganizowane Władze Wojskowe i Cywilne. Pełnomocnik Rządu w Kraju jest legalnym przedstawicielem Rządu Polskiego w Londynie i pracuje nad powierzonymi Mu zadaniami.

Dowódca Armii Krajowej, któremu podlegają wszystkie jednostki wojskowe w kraju stoi pod bezpośrednimi rozkazami Naczelnego Wodza i wykonuje dowództwo w myśl jego rozkazów.

Tak więc w obecnych możliwościach zrobiło się i robi wszystko co robić należy.

Nie można więc mówić, że jesteśmy osieroceni. Nie można płakać i biadolić, bo to siły nie dodaje, a przeciwnie osłabia nas, stwarzając kategorię wiecznych cierpiętników.

Nie można powodować się kłamliwą propagandą niemiecką, ale trzeba szukać rodzimego, naszego źródła informacyjnego, reprezentowanego przez prasę konspiracyjną i sąd swój urabiać wedle tych obiektywnych i faktycznych danych. Trzeba więc szukać kontaktu z ludźmi więcej uświadomionemi, trzeba doszukiwać się odpowiednich wiadomości, a przede wszystkim trzeba mieć wiarę i zaufanie do czynników nadrzędnych, dobrze o wszystkim poinformowanych, które wiedzą co, kiedy i jak czynić należy dla dobra Narodu i jego Wyzwolenia.

A więc głowa do góry i śmiało patrzyć w przyszłość!

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POLITYCZNYCH

W Kairze odbyła się jedna z największych narad sztabowych najwyższych dowódców sprzymierzonych, dowodzących na Bliskim Wschodzie. Udział w niej wzięli: gen. Wilson — dowódca sprzymierzonych wojsk Bliskiego Wschodu, gen. Powell — d-ca wojsk w Persji, gen. Platt — d-ca wojsk brytyjskich w Afryce Wschodniej, gen. Lintson — organizator dostaw dla VIII-ej armii w czasie jej pościgu za Rommlem, gubernatorowie Malty i Cypru, adm. Douglas i Letton — d-ca lotnictwa na Bliskim Wschodzie. Narady miały na celu wykonanie części planu powziętego w Cassablance. Ostrze ich wyraźnie skierowuje się przeciw Bałkanom. Bezpośrednio po ogłoszeniu wiadomości o tych naradach Hitler mianował Rommla dowódcą obrony Bałkanów. Ciekawą jest rzeczą, że zwycięzca Rommla gen. Montgomery od paru tygodni nie dowodzi już ósmą armią, lecz został powołany do Kairo i przeznaczenie jego nie jest wiadome. Przypuszczać należy, że przeciwnicy z pod El Alamyn i Mareth spotkają się znów wkrótce oko w oko.

Niemal równocześnie odbywa się w Waszyngtonie historycznie ważna konferencja między prez. Rooseveltem a Churchillem. Wraz z prem. Churchillem na konferencję przybyli do Waszyngtonu szef sztabu imperium marsz. Wavell, pierwszy lord admiralicji i szef RAF. Omawiane są w pierwszym rzędzie sprawy prowadzenia wojny. Prem. Churchill wygłosił dnia 14 b. m. mowę radiową z Białego Domu do żołnierzy Armii Obrony Narodowej w trzecią rocznicę jej powstania. Omówiwszy znaczenie Wysp jako bazy wypadowej oraz historię powstania Armii O. N. w tragicznym momencie wojny, prem. Churchill powiedział następnie: „Mówię do was z Białego Domu, gdzie się znajduję w towarzystwie największych rzeczoznawców wojennych, którzy pracują nad przygotowaniem szybkiego posuwania się naszych armii. Wojna nie może być prowadzona dorywczo, a kampania nie może być epizodem, musi być ona obmyślana tak daleko, jak tylko przewidywania nasze sięgnąć mogą. Trzeba spieszyć z pomocą wszystkim walczącym narodom i tym okupowanym, które przez kraty więzienne wołają do nas o pomoc".

Wobec tych wyraźnych zapowiedzi bliskiej ofenzywy aliantów

i pod straszliwym wrażeniem pogromu w Tunisie kraje osi ogarnął niepokój i zdenerwowanie. Marsz. Rommel na gwałt wizytuje Kretę i Saloniki, sam Hitler zwiedza wał zachodni a Goering bawi we Włoszech i organizuje obronę przeciwlotniczą pod gradem bomb. Mussolini wydaje jedne po drugich zarządzenia nadzwyczajne a ostatnio ogłosił w południowych Włoszech stan wyjątkowy i stworzył Radę przeciwinwazyjną, w której skład wchodzi on sam, król i czterech marszałków: Graziani, Cavalero, de Bono i Bagdolio. We Włoszech panuje przekonanie, że inwazja Włoch jest bliska. Mimo zarządzeń partii kraj jest przygotowany do kapitulacji. Ośrodkami krystalizacyjnymi dążeń do zawarcia pokoju jest Watykan, następca tronu Umberto oraz sztab generalny. Opinia obawia się jednak komunizmu jako następstwa klęski i kapitulacji a jedyną przed nim gwarancję upatruje w okupacji kraju przez wojska anglosaskie. Również w Niemczech klęska w Tunisie wywołała rozgoryczenie, zaniepokojenie a nawet demonstracje osób, mających bliskich w Afryce. W Finlandii związki zawodowe zażądały wprost od rządu wszczęcia kroków pokojowych.

Ciekawe światło na owe kapitulanckie tendencje rzuca sam przebieg ostatniej fazy kampanii o Bizertę i Tunis. Źródła alianckie zgodnie stwierdzają nieprawdziwość niemieckich i włoskich wiadomości o obronie do ostatniego naboju. Wprost przeciwnie, żołnierze niemieccy i włoscy bardzo szybko zrezygnowali z walki i poddawali się lub cofali na sam widok przewagi aliantów. Sprzymierzeni zdobyli ogromne ilości amunicji i magazynów z żywnością, co przeczy niemiecko-włoskim oświadczeniom, że ich armie zaprzestały walki na skutek wyczerpania się wszelkich środków. Jeśli zestawimy te fakty z bronieniem się Niemców w Stalingradzie naprawdę do ostatniego naboju i człowieka, to wyda nam się, iż poprostu Niemcy chętnie oddają się w niewolę anglosasom, jakkolwiek w ręce bolszewików wolą się dostać martwi. Wróży to duże horoskopy inwazji sprzymierzonych, zwłaszcza jeśli chodzi o półwysep apeniński.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

I. Dnia 12 maja ustał wszelki opór wojsk niemiecko-włoskich w Tunisie. Kampania afrykańska została zwycięsko zakończona przez sprzymierzonych po dwu latach 11-tu miesiącach i dwu dniach trwania. Ten sam lotnik brytyjski, który pierwszy dokonał lotu bojowego nad afryką w czerwcu 1940 r., dokonał symbolicznego zrzucenia ostatniej bomby alianckiej na terytorium Afryki. Ludność Bizerty a zwłaszcza Tunisu witała wkraczające armie sprzymierzone w sposób entuzjastyczny. Bilans kampanii tunetańskiej nie został jeszcze ogłoszony oficjalnie. Przypuszczać należy, że uczyni to sam Churchill w Izbie Gmin po swym powrocie z Waszyngtonu. Wiadomo tylko że od początku kampanii afrykańskiej wzięto do niewoli 400 tys. jeńców, w tym 11 dywizji niemieckich i 26 włoskich. W końcowej tylko fazie walk o Bizertę i Tunis wzięto około 175 tys. jeńców, w tym 17-tu generałów wraz z głównodowodzącym gen. von Arnimem, zniszczono 2 tys. samolotów i wzięto cały sprzęt wojenny i wszystkie zapasy,

jakie oś w Afryce posiadała. Tak więc walka o Tunis, cokolwiek by na ten temat mówiła propaganda niemiecko-włoska, zakończyła się katastrofą. Ćwierćmilionowa armia w całości została zlikwidowana wraz z całym sprzętem i sztabami. Flota włoska poniosła w czasie prób przełamania angielskiej blokady straty, sięgające 50-ciu proc. jej ilościowego stanu. Żadne korzyści, jakieby mogły wyniknąć z oporu Osi w Tunisie nie równoważą w małej nawet części utraty całego korpusu afrykańskiego, co zarazem zwolniło dla nowych zadań cztery armie sprzymierzone. Skutki tunetańskiego zwycięstwa nie dają na siebie długo czekać. Ofenzywa powietrzna sprzymierzonych przeciw Włochom przybrała odrazu rozmiary katastrofalne dla tych ostatnich. Dniem i nocą samoloty wszelkiego przeznaczenia atakują wszystkie drogi i szlaki komunikacyjne na Sycylii, Sardynii i półwyspie apenińskim, zwalczają żeglugę morską i bombardują wszystkie centra o znaczeniu wojskowym. Palermo, Katania, Marsala, Trapani na Sycylii, Kagliari na Sardynii, Neapol i całe niemal południowe Włochy przeżywają dniem i nocą nalot za nalotem. Ostatnio ofenzywa sprzymierzonych obejmuje coraz bardziej tereny ku północy. Bombardowano Civita Vecchia pod Rzymem. Również wybrzeża Grecji zostały objęte działalnością samolotów długodystansowych. Ten lotniczy parasol sprzymierzonych, rozpostarty nad Morzem Śródziemnym, pozwala im uważać się za panów tego morza. Lord Aleksander oświadczył, że drogi morskie na Bliski Wschód skróciły się trzykrotnie na skutek zwycięstwa w Tunisie, co oznacza dla aliantów to samo, co trzykrotne zwiększenie się ich tonażu morskiego obsługującego Bliski i Środkowy Wschód. Wedle określenia zaś naczelnego dowódcy floty sprzymierzonych adm. Cunninghama, flota ta jest tak silna, że może obecnie podjąć każde zadanie inwazyjne. W ofenzywie lotniczej poczesne miejsce zajmuje niezłomna Malta, skąd myśliwce mogą operować nad Włochami.

II. Równolegle do śródziemnomorskiej ofenzywy lotniczej rozpętała się na zachodzie jeszcze potężniejsza ofenzywa powietrzna przeciw Niemcom. W ubiegłym tygodniu przeżyły Niemcy 100 godzin najcięższego bombardowania. W ciągu dwu kolejnych nocy zrzucono na nie trzy miliony kg. bomb. Na Duisburg zrzucono półtora miliona kg. bomb w nocy z 12 na 13. Był to najcięższy z dotychczasowych nalotów na to miasto. W nalocie brały udział samoloty polskie. Następnej zaraz nocy RAF dokonała ogromnego nalotu na Zagłębie Ruhry, Czechosłowację i Berlin, który został zaatakowany przez lekkie bombowce Moskity. Za nastaniem dnia największy z dotychczasowych nalot amerykańskich dziennych bombowców zwrócił się przeciw pięciu lotniskom we Francji. W dniu następnym, t. j. 14-go wielka ilość „latających twierdz“ amerykańskich bombardowała za dnia Kilonię i zakłady „Generals Motors“ w Antwerpii, a 15-go Emden i północno zachodnie Niemcy przy czym „latające fortece“ operowały bez osłony myśliwców. W nocy z kolei RAF atakowała na szerokim froncie teren północno-zachodnich Niemiec a Moskity ponownie operowały nad Berlinem. W odpowiedzi na te wielkie operacje, lotnictwo niemieckie dokonywało małymi siłami nalotów odwetowych na wybrzeża angielskie.

Ofenzywę powietrzną sprzymierzonych na wszystkich frontach nazywają Niemcy „Terrorangriffe“, zapominając o tym, że same są twórcami totalnego s stemu prowadzenia wojny i że system ten zaleca bombardowanie każdej nawet budy, bo i ona ma swe znaczenie w życiu gospodarczym i militarnym przeciwnika. Sprzymierzeni receptę niemiecką stosują wspaniale do samych Niemiec. Powodzenia!

III. Front rosyjski nie zdradza żadnych oznak wychodzenia ze stanu wiosennego zastoju. Jedynie bardzo poważna, jak na sowieckie możliwości ofenzywa lotnicza Rosjan jest do zanotowania. Kilkakrotnie bombardowano Charków, Briańsk, Oreł, Homel, Dniepropietrowsk, Połtawę, a raz nawet Warszawę.

IV. Senzacją frontu Dalekiego Wschodu jest wylądowanie amerykan na Aleutach na wyspie Atu. Amerykanie utworzyli przyczułek mostowy, który rozszerzają w zaciętych walkach. Na innych odcinkach frontu Dalekiego Wschodu zanotować należy nowe udaremnienie lądowania Japończyków na Nowej Gwinei.

SPRAWY POLSKIE

Lord Halifax wygłosił mowę, poświęconą inwazji niemieckiej na Polskę w r. 1939. „Nie cofnęliśmy wtedy słowa danego Polsce i nie cofniemy go obecnie. Niemcy dopuszczają się w Polsce wielkich zbrodni. Z 35-ciu milionów ludności, żyjących w Państwie Polskim, osiem zniosło najstraszniejsze tortury lub poniosło śmierć. Dziś istnieje rząd polski w Wielkiej Brytanii a Polacy walczą ramię przy ramieniu z nami. I nadejdzie czas, gdy Polska znajdzie miejsce wśród wolnych narodów świata. Wskrzeszenie Polski będzie nie tylko aktem sprawiedliwości, lecz przyczyni się do uspokojenia Europy. Ubolewamy szczerze nad nieporozumieniem polsko-sowieckim. Nie chcemy by się ono pogłębiało. Rząd brytyjski i amerykański czyni wszelkie wysiłki, aby naprawić stosunki między dwoma naszymi wielkimi sprzymierzeńcami“.

Gen. Sikorski wysłał depesze gratulacyjne w imieniu Polskich Sił Zbrojnych do gen. Eisenhovera i gen. Giraud.

W Stanach Zjednoczonych wydały oficjalne czynniki amerykańskie broszurę pt. „Opowieść o jednym mieście“. Jest to książka o dziejach Warszawy od września 1939. Broszurę rozkolportowano w ilości dwu milionów egzemplarzy po wszystkich uniwersytetach i szkołach USA.

Radio Polskie nadało audycję poświęconą Polakom z zagranicy, licznie zgłaszającym się do służby w armii polskiej. Niedawno pięciu braci przybyło do Anglii z Brazylii i zaciągnęło się do wojska polskiego, oświadczając, że życzeniem ich ojca było, by porzucili dobrobyt i bezpieczeństwo i poszli służyć Polsce.

KRONIKA

Mieszkańcy Lubienia Wielkiego i okolicy otrzymali wezwania do stawienia się do oddziałów SS. Mimo wezwań mało kto się zgłosił. Chłopstwo ukraińskie niechętnie popiera ruch werbunkowy.

Oficerowie i podoficerowie ukraińscy do lat 55 mają być przymusowo wcieleni do wojska. Ogółem ma być wziętych 19 roczników od

19 do 35 lat. Ukraińcy pracujący w Rzeszy mają być zwolnieni i wcieleni do oddziałów SS Galizien. Ich miejsce w zakładach pracy mają zająć Polacy, których spisuje się w Arbeitsamtach.

Ruchowi werbunkowemu do SS-Galizien usiłują sfery kierownicze nadać kierunek zarówno antybolszewicki co antypolski i antyżydowski. Polacy ze zdziwieniem obserwują nowy dowód niedojrzałości politycznej większości Ukraińców na naszych ziemiach.

Na Wołyniu odbywają się w dalszym ciągu bandyckie napady dywersantów z pod znaku banderowców i tarasowców na polskich mieszkańców. Ludność polska ucieka do większych miast. Ukraińcy wołyńscy zajmują naogół wrogie stanowisko wobec dywersantów, orientując się, że zamykają oni społeczeństwu ukraińskiemu drogi powrotu do cywilizowanej ludzkości i ściągają na jego głowę gniew i pomstę zwycięsców, którzy niedługo się zjawią.

Dochodzą nas coraz częstsze wiadomości o aktach jakimi zdrowa część ukrainskiego społeczeństwa odpowiada na werbunek do SS-Galizien. Mówi się o faktach likwidowania zbyt gorliwych naganiaczy, nawet księży, którzy nawoływali do wstępowania do SS.

KWITUJEMY odbiór na B. I. Z. C. sumy zł. 3.654·50. — 586 zł: Batory; 500 zł. Andzia; 350 zł. Grażyna; 165 zł. Kazik wśród znajomych; 122 zł. Wiewiórka; 115 zł. Wierni; po 100 zł. J. M., Wołochata, Baśka; 75 zł. Dziki; 72 zł. Wilk II; 55 zł. H, W, L; po 50 zł. Dr. B., Warta, Mat, Nieznajomy, Matiola, Bez, Stary, Duni, Młynarz, Kruk; po 40 zł. Skaut, Genet, Ogrodnik, Faja, Cierń; 32 zł. Situz; po 30 zł. Ludwika, Biga, Lipa, Dwos, Dora; po 20 zł. Nadzieja, Smyk, Omen, Guzik, Atler, Gujan, Gusło Grusz, Ptak, Kruk, Ra, Dziadzio, Krogulec, Temski, Luśka, Łosy, Koperek, Biłka; po 15 zł. Lipa, Czarne Oko, Jotes, Tadeusz; po 10 zł. Królik, Bill, Sęk, Wilk, Larsen, Pik, Juju, Andrzej; 7 zł. Spinacz; po 5 zł. T-Dziura, Żuk, Zahoryniec, Korczak; 4 zł. Janek; 1·50 Bezimiennie; papier — Dzikuska, Stef, Bari. Na cele specjalne: Sokół 150 zł; Orzeł 200 zł. — W poprzednim numerze mylnie wydrukowano Zora 10 zł. — powinno być Lora 20 zł.

TLDW